ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 56.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Serwacego b.
Jutro: Bonifacego m.

Poznań, Wtorek 13 Maja 1879.

Wschód słońca 4.10, zach. 7.48.
Długość dnia 15 god. 30 min.

Poznań, 12. maja.

— * **Uroczystość św. Stanisława** Patrona Korony Polskiej. Do „Kur.“ piszą z Krakowa.

Dokąd to płynie szeroką falą lud wielkolpolski i galicyjski z gromadką kapłanów na czele wśród odgłosu polskiej pieśni — dokąd przed czujnem okiem granicznej straży przemyka się włościanin z Królestwa, a może i wyznawca wiary, nieustraszony unita z Podlasia?

Oto do grobu świętego Męczennika w Krakowie, do grobów królów polskich — do pamiątek, do braci!

Swięty Stanisław, którego 800rocznica przypadała na dzień 8. maja, — to wielka postać dziejowa, to wzór późniejszych książąt Kościoła polskiego od Zbigniewa Oleśnickiego aż do ostatniego z Kardynałów naszych, ks. Prymasa Ledóchowskiego, przykład nieustraszonej odwagi, co utwierdził i ukrzepił wiarę w narodzie, a utwierdził krwią swą męczeńską, co nas na zawsze połączył z Rzymem, ze Stolicą świętą, z cywilizacyą zachodu, — a który od 8 wieków stał się naszym Orędownikiem i Patronem w niebiesiech.

A Kraków — z świetną przeszłością swoją, z tylu wspomnieniami dawnych wieków, z tylu pomnikami lepszej doli, — to nasz Rzym polski, który religijne i narodowe razem podnosi uczucia, budzi wspomnienia, podnieca nadzieje.

Nakoniec Kraków pod względem jeograficznym tak szczęśliwie jest położony, że ze wszystkich stron Polski najłatwiejszy doń przystęp, jako do punktu środkowego. To wszystko pojął i zrozumiał lud wielkopolski i jakby przeczuciem wiedziony z kilkunastu kapłanami i kilku obywatelami podążył pielgrzymką na ten jubileuszowy odpust religijno-narodowy, — rozumiejąc bardzo dobrze, iż szukać nam trzeba sojuszu, z Bogiem, z Kościołem, z Rzymem, z wiarą i tradycyą naszą, — a potem poznać się bliżej, porozumieć, pouczać wzajemnie, wyrabiać ideę łączności rozerwanych dzielnic polskich.

To też mimo że w niektórych sferach naszego społeczeństwa o wspaniałej tej rocznicy nic prawie nie wiedziano, przybyło do Krakowa z Wielkopolski około 400 pielgrzymów, włościan i mieszczan, kilkunastu księży i kilku obywateli, z pomiędzy których wymieniają nam pp. Henryka Krzyżanowskiego, Bronisza z Bieganowa, Łanowskiego z Kromolic; z księży zaś ks. prałata ks. Radziwiłła, ks. dziekana Radzkiego z Lubinia, ks. prob. Bukowieckiego z Wągrówca, ks. prob. Budziaka z Gniezna, ks. prob. Raatza, ks. Lipkowskiego, ks. lic. Chotkowskiego, ksks. Tłoczyńskiego, Gdeczyka, Kempskiego, Jędraszkiewicza, Wojciechowskiego z Krotoszyna, Dziegieckiego i t d.

Przybywających pielgrzymów przywitali Krakowianie serdecznie na dworcu i ofiarowali im chętnie u siebie gospody; niewielka tylko liczba korzystała z tej prywatnej gościnności, gdyż prawie wszyscy mężczyzni zakwaterowali się po klasztorach, mianowicie u Czcigodnych OO. Reformatów, kobiety zaś znalazły przytułek u Wielebnych Panien Wizytek. Z dalszych stron Galicyi przybyło pod przewodnictwem księdza Stojałowskiego około 3000 ludu wiejskiego i mieszczan, z obywatelstwa wszelako wiejskiego prawie nikogo nie było, oprócz hr. Potockiego z Rymanowa.

Nabożeństwo odbyło się w środę wieczorem i w czwartek przed południem z wielką wspaniałością; sumę celebrował, ks. Biskup Janiszewski, procesye, odbywane przy dźwiękach muzyki i biciu w kotły, oprócz religijnego nastroju przedstawiały malowniczy widok, bogate chorągwie, różnorodne piękne stroje, dźwięk polskiej pieśni, a przedewszystkiem głęboka pobożność i wiara ludu, korzące się w starym grodzie Krakowa, do głębi poruszały każdego widza.

Po nabożeństwie i obiedzie czekała naszych pątników wielkopolskich jeszcze ta radość, że mogli podążyć do swego ukochanego ks. Biskupa Sufragana Janiszewskiego, usłyszeć z ust Jego wymowne słowo zachęty i odebrać biskupie błogosławieństwo, następnie zaś odwiedzić czcigodnego ks. kan. Kurowskiego i tych obu Dostojnych wygnańców, jako też innych kapłanów naszych, przebywających w Krakowie, zapewnić o niezmiennéj miłości wielkopolskiego ludu do swoich pasterzy.

W tymże samym dniu o godz. 3 odbył się pod gołem niebem wiec wspólny Wielkopolan, Galicyan i Ślązaków, którzy wszyscy w bratniej łączności słuchali jędrnych i pouczających przemówień kilku mówców. Zagaił wiec ks. Stojałowski, przewodnik pielgrzymki wschodnio-galicyjskiéj, krzątający się gorliwie około podniesienia oświaty ludu galicyjskiego, — przewodniczył zaś zebranym, jako przystało, szan. prezydent miasta Krakowa, dr. Zyblikiewicz, który jako gospodarz miasta pięknem przemówieniem powitał gości z wszystkich stron Polski. Ksiądz dr. Pelczar mówił o wadach i potrzebach ludu wiejskiego. Szan. nasz ziomek, p. Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, mówił o stanie włościan naszych w każdym z trzech zaborów, o ich przymiotach i wadach, czego się jedni od drugich uczyć, a czego wystrzegać i chronić mają. Ksiądz Stojałowski, łącząc przemówienia dwóch poprzednich mówców, rozwodził się nad potrzebą częstego zwoływania wieców. Hr. Wodzicki przemówił o korzyściach, płynących dla ludu z zabezpieczenia się na życie, od ognia i gradobicia, a pan Alfred Szczepański o różnych środkach zarobkowania. Zakończył wiec mową ks. lic. Chotkowski, który w końcu wzniósł okrzyk najprzód na cześć pisarzy i autorów zajmujących się oświatą ludu, następnie na cześć duchowieństwa i obywatelstwa galicyjskiego a naostatek na cześć przewodniczącego prezydenta dr. Zyblikiewicza i ks. Stojałowskiego, — poczem o godz. 5 wiec zamknięto. Wszyscy wynieśli z niego jaknajpiękniejsze wrażenie i to silne przekonanie, że zbliżenie się braci z różnych dzielnic Polski nie pozostanie bez pożytku. Na wiec przybyło dość licznie duchowieństwo i obywatelstwo okoliczne.

W piątek celebrował u grobu św. Stanisława ks. Biskup Janiszewski, — kazanie powiedział ks. lic. Chotkowski.

— Już po wydrukowaniu powyższego opisu, doszedł nas dzisiaj rano list naszego redaktora, który nam następujące szczegóły podaje:

Kraków, 9. maja.

Przesyłam Wam w krótkości główne szczegóły o naszej pielgrzymce i o tej wspaniałej kościelnej i zarazem narodowej uroczystości, odbytej w stolicy narodu polskiego.

Z Księstwa zebrało się około 280 pielgrzymów zapisanych, nie licząc w to tych, którzy już poprzednio przybyli do Krakowa i w drodze się przyłączyli. Niewiast było przeszło 50. Górny Szląsk mało dopisał; z znakomitości większych i duchowieństwa nie widzieliśmy nikogo. Z Królestwa przybyło kilkanaście osób.

W Krakowie stanęliśmy wieczorem po godz. 10. Galicya dostawiła przeszło 2 tysiące pielgrzymów, na ich czele stali ks. Stojałowski z Lwowa i liczne duchowieństwo z Galicyi i okolicy.

W czwartek rano podług ułożonego porządku zebraliśmy się wszyscy na Wawel do katedry na nabożeństwo, gdzie ks. Biskup Janiszewski miał sumę. O godz. 3 po południu udaliśmy się do Ogrodu strzeleckiego na wiec, który się odbył pod gołem niebem. Wiec zagaił ks. Stojałowski, a przewodniczył mu prezydent miasta Krakowa, p. dr. Zyblikiewicz, który jędrną przemową powitał nas Wielkopolan, wynurzając radość, jakiej doznaje Kraków, iż tak „zacnych, szlachetnych i gorliwych Wielkopolan“ mógł przyjąć w dom swój. Następnie mówił ks. dr. Pelczar, profesor seminaryum duchownego, o wielkiej potrzebie oświaty i o wychowaniu dzieci włościańskich w Galicyi. Potem mówił nasz p. Henryk Krzyżanowski z Konarzewa o jedności, o podnoszeniu ludu, upominając Galicyan, by się nie spuszczali na rząd, ale sami nad tem pracowali. Po nim mówił hr. Wodzicki o różnych zabezpieczeniach, potem pan A. Szczepański, a na zakończenie nasz ks. lic. Chotkowski, który dziękował grodowi Krakusa za wspaniałe przyjęcie. Na wiec zebrało się do 4 tysięcy ludzi: włościanie duchowieństwo i inteligencya miasta.

Dziś w piątek rano o 10 godz. msza celebrowana przez ks. Biskupa Janiszewskiego na grobie św. Stanisława na intencyą Wielkopolan, potem deputacye do Biskupa i ks. kan. Kurowskiego.

— Koło polskie. Z Berlina żalą się w „Dzien. Pozn.“, że na tak ważne obrady w sprawie celnej, stawiło się w parlamencie tylko 4 posłów Polaków.

Sprawie naszej okoliczność ta nie zaszkodziła, bo i tak ogólne rozprawy ukończyły się już w piątek, a żaden z tych czterech posłów naszych, nie dostał się do głosu, by wyjaśnić, jakie my Polacy zajmujemy w sprawie celnej stanowisko.

Tenże sam korespondent „Dzien. Pozn.“ proponuje, ażeby Koło polskie wyjaśniło wyborcom swoim stanowisko, jakie w sprawie celnej zajmuje, i podało przyczyny, które mu nakazują przeciwko cłom głosować.

— * **Walka rządu z Kościołem.** „Schl. V. Ztg.“ dowiaduje się, że pewien rządowy proboszcz, stara się o osierocone probostwo św. Wincentego we Wrocławiu. Nie zły apetyt.

Pszczew, 8. maja. (Cechy). Ponieważ „Orędownik“ jako pismo dla średnich klas cechami się wiele zajmuje, donoszę o naszych cechach, że i one dały znak życia. Zwołane zostały w skutek rozporządzenia ministra przez p. burmistrza K. na zeszłą niedzielę, na które to zebranie i niecechowi rzemieślnicy z miasta i okolicznych wsi zapozwani zostali. Chodziło o to, czy cechy chcą się zreformować na wzór cechów w Osnabryku? Cechy oświadczyły, że chcą pozostać przy swych starych statutach, potwierdzonych w roku 1853, które zresztą z małemi zmianami są takie same, jak statuta osnabryckie. Dla podniesienia zaś cechów postawiono wnioski, by § 82 i ostatni ustęp § 84 Ordynacyi procederowej z r. 1869 skreślono.

Cechów mamy tu trzy: krawiecki, szewski i jako trzeci połączonych stelmachów, kowali i ślusarzy. Do wszystkich razem należy około 60 członków; niecechowych rzemieślników jest około 16. Wszyscy niecechowi wstąpili za radą p. burmistrza K. do cechów odnośnych.

Jako coś bardzo zbawiennego dla rzemiosł zaznaczyć wypada, że rząd zdaje się mieć chęć założenia w każdem małem mieście szkoły wieczornej dla rzemieślników i chce nawet pewną część kosztów utrzymania tych szkół ponosić. (Rząd grosza nie da na to i każe chyba cechom płacić. „Oręd.“) I w tutejszej radzie miasta nad tem debatowano, lecz jak słychać, radni za mało funduszów na ten cel przeznaczyć chcieli. A jednak szkoły wieczorne lepiejby na

podniesienie rzemiosła po kilku latach oddziaływały, niż cechy, z Bóg wie, jakiemi statutami. Nasze miasto jest wprawdzie przeważnie rolnicze i z naszych rzemieślników nikt w radzie nie zasiada, ale miasta przecież na rzemiośle i handlu stoją. Powinniby więc rzemieślnicy i kupcy u rady miasta o lepsze chodzenie około interesów klasy przemysłowców się upomnieć.

Czyby cechy w połączeniu nie mogły urządzania szkół wieczornych wziąść w rękę? Toby było zadaniem cechów godnem naszego wieku oświaty. Rząd pewnieby im przyszedł w pomoc, a majstrowie cechowi, mając swoje szkoły wieczorne, uważaliby za obowiązek i honor uczniów do nich posyłać.

Również zdaje mi się na czasie, by połączone cechy obok cechu w rodzaj spółki pożyczkowej, a dalej może i spożywczej się ukonstytuowały. Stósunki kredytowe u rzemieślników są inne jak u małych posiedzicieli gruntów. W reformie cechów w tym kierunku widziałbym prawdziwy postęp, odpowiadający naszym czasom.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Urzędownie donoszą, że ułaskawienia więźniów, z powodu złotego wesela pary cesarskiej, nie będą tak liczne, jak się pisma niemieckie spodziewają. „Kreuz Ztg." pisze, że rzecz cała ograniczy się na rozporządzeniu zmniejszającem na podane prośby kary niektórym uwięzionym, i na ułaskawieniu tych, których ministrowie do łaski cesarskiej podadzą. — Cesarz powrócił w dobrem zdrowiu 9. bm. do Berlina, cesarzowa wyjeżdża w tych dniach do Anglii.

— Walne zebranie stowarzyszenia robotniczego-katolickiego w Dortmundzie, poparło 3. b. m. na wniosek ks. Laafa jednogłośnie, podany niedawno w parlamencie wniosek posła Stumma, domagający się utworzenia obowiązkowej kasy wsparcia, dla zmęczonych pracą, lub dotkniętych kalectwem robotników. Zebrani życzą sobie, ażeby wniosek ten poparty przez Centrum, parlament przyjąć zechciał.

— Redaktor „Frankf. Ztg." został znowu skazany, za obrazę księcia Bismarka, na 2 miesiące więzienia.

— W tych dniach toczyć się będzie w Würzburgu, przed sądem wojennym sprawa porucznika Schenk v. Geyern, oskarżonego o znęcanie się nad żołnierzami, w 66 przypadkach. Przykład ten zachęcił do naśladownictwa także kilku podoficerów, którzy także przed sądem stawać za to będą. Na świadków zawezwano 50 żołnierzy, sprawa toczyć się będzie dni parę.

Sąd wojenny w Würzburgu znany z łagodności, uznał niedawno niewinnym podoficera Podde, który zastrzelił na miejscu studenta uniwersytetu dla tego, że na odwach policyjny iść nie chciał.

— Zepsucie między szkólnemi dziećmi szerzy się coraz bardziej w Niemczech. Szkolne chłopaki z okolic Berlina, mają być wedle sprawozdań policyi, nad wyraz zepsute. Kilku z nich skazały w tych dniach sądy na kary dość znaczne, bo aż 9 miesięcy więzienia sięgające. W Hanowerze sąd okazał się jeszcze surowszym, bo skazał 3 chłopaków, za 17 przez nich popełnionych kradzieży, na 2 lata, 9 i 4 miesiące więzienia.

— W Berlinie rozporządziła policya, że wszystkie lokale taneczne, muszą być o północy zamknięte. — Zabrano znowu w tych dniach pewnemu księgarzowi znaczny zapas książek bezecnych, na 6 tysięcy marek wartości oceniony.

— Z Saarbrucken piszą do „Köln. Ztg.", że prokurator cofnął podanie, o unieważnienie wyroku, ułaskawiającego obwinionych w znanej sprawie o objawienia Najśw. Maryi Panny w Marpingen. Cofnięcie to uważają słusznie katolicy za ostateczny tryumf dobrej sprawy.

— Wolności parlamentarnej grozi nowy uszczerbek. Poseł Lasker użył bowiem w swej mowie przeciwko ciom wyrażenia, że dane, któremi książę Bismark popierał swoje za cłami wywody, nie zupełnie są pewne. Za to wyrażenie wpadł książę Bismark nie na mówcę, ale na marszałka parlamentu, że mówcy dozwala jego, prezesa Rady związkowej, bezkarnie obrażać, i że mu nagany za to nie daje. Marszałek tłumaczy się, że nie wiedzi żadnej w wyrażeniu Laskera dla księcia obrazy. Książe odpowiada na to, że obstaje przy swojem zdaniu, a w parę dni potem urzędowa „N. All. Ztg." donosi, że książe z powodu przeziębienia nie będzie brał udziału w naradach parlamentu, i dodaje, że trzeba będzie zastanowić się nad tem bliżej, czy członkowie Rady związkowej mogą na to przyzwalać, by ich na publicznych posiedzeniach parlamentu obrażano słowami, które między ludźmi dobrze wychowanymi, nawet w prywatnych stósunkach nie uchodzą.

Wynik tego wszystkiego: nowe prawo zakazujące posłom robić jakiekolwiek uwagi nad mowami członków Rady związkowej, a w dalszym ciągu i nad członkami rządu. Ale jak się z tem prawem wolność mównicy pogodzi?

— Rząd cesarski wysełał z powodu wybuchłej między rządami republikańskiemi Peru, Boliwii i Chili w Ameryce południowej wojny, parę pancerników dla obrony życia i mienia Niemców tamtejszych przed napadami wojsk nieprzyjacielskich.

Sprawy wschodnie. Jakeśmy przewidywali, tak się też i stało. Książe Battenberg, przyszły władzca Bułgaryi, wyjechał do cara do Liwadyi, a car wysłał do deputacyi bułgarskiej nakaz, by przyjechała do Liwadyi złożyć u stóp cara koronę książęcą, którą z rąk jego otrzyma przyszły książe. Posłuszni Bułgarzy wybiorą się w drogę 13. bm. Książę Dondukow gubernator moskiewski Bułgaryi, powraca z Liwadyi do Zofii, i rządzić będzie krajem tym, póki książe Battenberg nie przyjedzie z Carogrodu z „beratem", tj. potwierdzeniem swej władzy przez sułtana, i narodowi swemu przysięgi nie złoży, co w pierwszych dniach czerwca ma nastąpić.

— Grecy niedowierzając szczerości Turcyi, życzą sobie ażeby układy o rozszerzenie ich granicy, toczyły się w której ze stolic europejskich, np. w Paryżu.

— Wicekról Egiptu poddał się warunkom podanym mu przez rządy Anglii i Francyi.

Austrya. Ile razy mowa jest o Austryi, trzeba zawsze rozróżniać osobę monarchy, przychylnie dla wszystkich ludów swych usposobionego, i ministerstwo wyszłe z niemieckiej większości Izby, które chciałoby po dawnemu słowiańskie ludy Austryi ciemiężyć. Cesarz jako prawdziwy władzca konstytucyjny, panuje, ale nie rządzi, i ztąd najlepsze jego intencye nie zawsze w myśl jego wykonywane bywają. Teraz np. cesarz za zgodą rządu, podał Ojcu św. 3 kandydatów na opróżnione Biskupstwo krakowskie, i Ojciec św. zamianował Biskupem ks. prałata Dunajewskiego. Przeciwko nominacyi tej Izba wiedeńska nic mieć nie może, ale chcąc koniecznie coś zrobić, uchwaliła połączenie Biskupstwa krakowskiego z tarnowskiem, jakkolwiek Biskup tarnowski jeszcze żyje, i połączenie tych dwóch dyecezyi w niczem nie jest potrzebne, a szkodliwem by było, utrudniając wielkością takiej połączonej dyecezyi zarząd kościelny.

— Czesi sądzili, iż nowy przywódzca ministerstwa hr. Taafe poczyni im ustępstwa, dozwalające im wybrać posłów do Izby wiedeńskiej. Tymczasem minister powiada im: „wybierzcie wpierw posłów, i niech ci w Izbie wspólnie z Polakami i innymi Sławianami wywalczą wam od niemieckiej większości ustępstwa. Nie wiadomo jeszcze, czy się Czesi na taką propozyą zgodzą.

— Cesarz został obrany przez Anglią za sędziego polubownego w nieporozumieniu, jakie między nią a rzeczpospolitą Nikaraguaj w Ameryce południowej istnieje.

Ziemie polskie. Z Kongresówki piszą do „Dz. Pozn.", że Moskale chcąc wmówić w cara, i przekonać zagranicę, że stan oblężenia jest w Warszawie koniecznie potrzebny, rozpuścili po stolicy naszej sieciny tajnych ajentów policyjnych, zwanych prowokacyjnymi, których zadaniem jest niebaczne rybki łowić na wędkę. Polowanie to odbywa się w ten sposób: Nad filiżanką kawy w cukierni, lub co rzadziej, szklaneczką piwa w restauracyi, siedzi młody człowiek, czytając gazetę jaką. Po chwili rzuca ją zniecierpliwiony, i myśli o tem, jaki car głupi, urzędnicy jego zdemoralizowani, a Polska nieszczęśliwa, iż takie rządy znosić musi. Z myśli tych budzi go ożywiona w sąsiedztwie rozmowa i uszom swoim nie chce wierzyć, słysząc, jak jakiś porządnie ubrany i przyzwoicie wyglądający jegomość, śmiało gani rząd. Z początku słucha tylko, ale w końcu zniecierpliwiony najniezgrabniejszemi pochwałami, jakie przeciwnik onego śmiałka rządowi sypie, wtrą-

Teatr polski w ostatnim sezonie.

(Dalszy ciąg).

Tegoroczny personał dramatyczny z umysłu nie był dobrany dla przedstawień dramatów i tragedyi; mimo to z powodzeniem odegrano kilka trudniejszych nawet sztuk tego rodzaju, jak „Legat Hetmana", „Niepoprawni", „Horsztyński", „Marco Foscarini", a z obcych „Zgubiona w Londynie", „Tajemnice ludu", „Joanna która płacze i Joanna która się śmieje", „Głośno sprawa", które przedstawione były po raz pierwszy.

Wspominamy także, iż odegrano po raz pierwszy, bądź wznowiono, sztuki tłomaczone: „Dora", „Nędznicy", „Wygnaniec i mściciel", „Miłość ubogiego młodzieńca", „Dwie sieroty", „Rodzina Benoitonów", a z oryginalnych: „Pan Damazy", „Mazepa", „Zemsta za mur graniczny", „Panie Kochanko", „Równy wojewodzie" i kilka pomniejszych.

Dla historyi sztuki dramatycznej dołączyć musimy kilka słów w szczególności o przedstawieniu „Horsztyńskiego", ze względu na to, iż dramat ten przedstawiony był na naszej scenie nieco odmiennie, niż w Krakowie, jak nas przekonywa porównanie jego przedstawienia na naszej scenie z obszerną recenzyą „Czasu" o przedstawieniu na scenie krakowskiej.

Na scenie krakowskiej przedstawiono „Horsztyńskiego" w 12 odsłonach i zdaje się bez żadnych określeń czyli skróceń. Reżyserya naszej sceny w istocie zręcznie zmniejszyła ilość odsłon do 10ciu, wypuszczając scenę 3cią (u Hetmana) aktu Igo, a dając jako 3cią odsłonę aktu Igo scenę 4tą (nad Wilią), z którą połączono bezpośrednio (tj. bez zapuszczenia kurtyny) scenę 2gą (w chacie rybackiej) aktu IIgo i tą zakończono akt Iwszy. Jako scenę 2gą aktu IIgo dano scenę 3cią (u Hetmana) aktu IIgo i połączono z nią scenę 4tą aktu IIgo bez zapadnięcia zasłony. — Akt IIIci odegrano jak w oryginale. — W akcie IVtym wypuszczono w scenie 1szej (u Sforki) zjawienie się ks. Prokopa, piszącego list do Szczęsnego z doniesieniem o śmierci Horsztyńskiego i Salomei.

Jak wiadomo, dorobił p. Mien do zdefektowanego oryginału „Horsztyńskiego" niedostające sceny i zakończenie dramatu. Przedstawienie na scenie krakowskiej różniło się w kilku miejscach przez p. Miena dorobionych od przedstawienia na naszej scenie i to bardzo znacznie. W scenie rozmowy Szczęsnego z szlachtą w akcie IV w dorobieniu przedstawionem na scenie krakowskiej zjawia się Maryna i przynosi Szczęsnemu list ks. Prokopa zostawiony w scenie 1szej tego aktu u Sforki, w którym donosi o śmierci Horsztyńskiego i Salomei i przestrzega Szczęsnego, że papiery kompromitujące Hetmana odesłał Horsztyński przed śmiercią do Wilna. W dorobieniu zaś na naszej scenie przedstawionem — przynosi Maryna, przebrana w mundur ułański, list od Nieznajomego donoszący o powitaniu Kościuszki w Krakowie. O śmierci Horsztyńskiego i Salomei dowiaduje się według tego ostatniego obrobienia Szczęsny dopiero w akcie Vtym w ostatniej odsłonie z ust Amelii. W dorobionej w akcie Vtym pierwszej scenie nie pozostawił nas p. Mien — podług przedstawienia na naszej scenie — w wątpliwości, czy Salomea kona, jak w przedstawieniu na scenie krakowskiej, gdyż ks. Prokop wyraźnie powiada: „Skonał biedny kwiatek!" W przedstawieniu na naszej scenie nie ginął w ostatniej scenie aktu Vgo Ksiński, lecz natomiast Wychowski strzela do Nieznajomego i zabija go.

Najważniejszą jest pomiędzy obu przedstawieniami różnica pod względem zakończenia dramatu. Na scenie krakowskiej, gdy wpadają powstańcy, pierwszy strzał godzi w Szczęsnego, który pada z okrzykiem: „Ojcze jesteś pomszczony!" Takie rozwiązanie sztuki zdaje się najmniej odpowiadać nieznanej intencyi Słowackiego, który wątpię, iżby w Szczęsnym chciał był mieć „mściciela" zdrajcy ojca. W dorobieniu obranem na naszej scenie spełnia się zlecenie Szczęsnego dane Nieznajomemu, aby przytwierdził do sprężyny zegaru lont, któryby zapalił proch złożony w sklepach zamku. Na widok, że Nieznajomy ginie z ręki Wychowskiego, Szczęsny (przerażony, obłąkany) wymawia: „Bratobójca!" — i idąc ku Ksińskiemu, woła: „Dalej szatani! mordujcie, przeklęci." Ciśnie się lud, powstaje coraz większy gwar i hałas, zegar bije, Szczęsny pada na kolana, a na huk wysadzenia zamku kurtyna zapada.

Do pierwszej sceny aktu IIIgo (rozmowa Horsztyńskiego ze Szczęsnym) znachodzą się w rękopiśmie Słowackiego dwa waryanty. W Krako-

ca się do rozmowy i pociągnięty za język nie-bacznemi słowy zdradza tajne myśli swoje.

Zaledwie to uczynił, żałuje—ale już za późno, bo zaledwie wyszedł z lokalu, paru innych jegomości zaprasza go grzecznie do dorożki i wiezie do cytadeli. A wyjście z tamtąd trudne, bo Moskalom trzeba dowodów, że Polacy się burzą i coś knują, i znajdą te dowody, choćby je przyszło krwią niewinnych ofiar okupić.

W ten sposób szkodliwymi są nam urzędnicy. Wpływ nihilistów gorsze jeszcze wydaje owoce, bo policyą tylko wolności pozbawić może, a nihiliści zatruwają ducha. I tak w Berdyczowskim powiecie na Wołyniu, szlachta zagonowa, znana dawniej z miłości do kraju i poczciwości, w 9 miejscowościach zabrała gwałtem właścicielom zasiane przez nich pola i przywłaszczyła je sobie. To samo też uczynili chłopi w Chodorkowie u p. Lewandowskiego. We wszystkich tych wypadkach poszkodowani udali się do gubernatora kijowskiego z użaleniem, ale ten im odpowiedział, że teraz ma co innego do roboty, nie z chłopami spory wszczynać i kazał poszkodowanym udać się do sądu. A czem są sądy w Moskwie i jakie wydają one wyroki, to nie tylko ci wiedzą, co z niemi mają do czynienia. Wszakże same pisma moskiewskie zapewniają, że ułaskawią każdego złodzieja, którego na gorącym uczynku kradzieży nie złapano.

Zbuntowani przez nihilistów chłopi i swoim nie darowują. I tak zbili w Władysławiu na Podolu sołtysa, robiąc mu wyrzuty, że nie chciał odebrać dzierżawcom majątku tego ziemi, i im rozdać. Sędzia Moskal rozsądził tak tę sprawę, że chłopów uniewinnił, bo jak twierdzi, musieli być pijani, a sołtysa pozbawił urzędu. I jakże przy takich rządach i sądach, nie ma się psować duch w ciemnym narodzie?

Moskwa. „Ruskij Inwalid“ donosi, że zeszłoroczna wyprawa jenerała Tomakina na Merw w Azyi najzupełniej się nie udała. Wojsko przeszedłszy 500 kilometrów pustego kraju w utrudzających marszach, musiało się wrócić. Czy pobite? tego nie dodaje przezorne pismo. Niezrażeni jednak tem niepowodzeniem Moskale, przygotowują nową wyprawę przeciwko Turkomanom z pokolenia Tekka.

— Z Petersburga zaprzeczają urzędownie, jakoby car miał zamiar zrzec się tronu na korzyść carewicza Aleksandra.

— „Now. Wremia“ zapewnia, że rząd ani nie miał wyobrażenia o tem, jaka masa broni znajduje się w posiadaniu prywatnych osób w stolicy, o czem się dopiero przy składaniu próśb o jej posiadanie przekonał. W wielu dzielnicach miasta do 700 osób dziennie składa takie prośby, a w biurze naczelnika miasta do 1500. Kobietom z trudnością rząd takiego pozwolenia użycza. Wiele osób się skarży, że otrzymane od policyi pozwolenia natychmiast skradzione im zostały.

— Pisma zagraniczne zapewniają, że dozorcy spajają winem Sołowiewa, i z pijanego wyciągają zeznania. Utrzymuje się wieść, że Sołowiew wszystko, co tylko wiedział, zeznał. — Wedle nie zupełnie pewnych wiadomości berlińskiej „Trib.“, znaleziono znowu w petersburgskim ministerstwie budowy dróg tajną drukarnię, i z tej przyczyny 8 osób aresztowano.

— Zabójcą Mezencowa ma być szlachcic moskiewski Turykow, który po dokonaniu zbrodni zdołał ujść do Szwajcaryi, i spokojnie w Genewie przebywa. Wydał go niejaki Michajłow, który zmuszony prośbą nihilistów służył mordercy w dzień zbrodni za woźnicę i uwiózł go. Michajłowa poznał w więzieniu dyrektor rajtszuli Krach, od którego koń był wynajęty. Michajłowowi obiecano, za wydanie Turykowa, przebaczenie za jego udział w spisku. Na podstawie tych zeznań, zażądał rząd moskiewski od Szwajcaryi wydania Turykowa, a ponieważ rząd szwajcarski nie chciał wydać politycznego przestępcy, Moskale zapewnili, iż go jak zwyczajnego zbrodniarza sądzić i karać będą. Dotychczas jednakże Szwajcarya go nie wydała.

— „Odesky Wiestnik“ z dnia 1. b. m. donosi: Dzisiejszej nocy szarpnięto w domu pod nr. 43 na Wielkim Bulwarze tak mocno za dzwonek, że się drut zerwał. Stróż wybiegł, lecz zaledwie otworzył bramę, otrzymał tak mocne cięcie siekierą, że natychmiast upadł. Z rana znaleziono zwłoki stróża posiekane na kawałki. Obok trupa leżał list do jenerała Totlebena i kartka z słowami: „Tak zakończycie wszystkie bestye! postara się o to komitet wykonawczy.“

— W sprawie znalezienia tajnej drukarni w ministerstwie budowy dróg piszą, że tę drukarnię rządową dzierżawi od lat 10 Niemiec, niejaki Boenke. Na denuncyacyę rozpoczęła się w nocy 5. bm. ścisła rewizya. Długo na nic podejrzanego nie natrafiono, dopiero nad ranem znaleziono przy synu zecera Korsa proklamacye tajnego rządu, które czcionkami drukarni rządowej drukowane były. Razem z Korsem aresztowano 9 zecerów i jednę zecerkę.

— Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że w miastach Tom, Ekaterinberg, Kazań i N. Nowgorod, znajduje się 12 tysięcy więźni, skazanych na wygnanie w Sybir. Rząd nie mogąc sam całej tej armii skazanych przetransportować, zawarł układ z pewnym kupcem, który za 800 tysięcy rubli zobowiązał się ten żywy towar na puszczach Sybiru złożyć.

Anglia. Lord Robert Peel wniósł, jak wiadomo, w Izbie interpelacyą, w której domaga się interwencyi rządu angielskiego na korzyść prześladowanych przez własny rząd Moskali. Czy w Moskwie istnieje jakie sprzysiężenie, tego rząd nie dowiódł, ale że życie, wolność i majątek każdego poddanego moskiewskiego zdane jest na łaskę pierwszego lepszego żandarma, o tem wszyscy wiedzą. Rząd moskiewski na wstyd i hańbę ludzkości i cywilizacyi prowadzi krwawą wojnę prześladowania w ziemiach sobie podległych, mają inne rządy patrzeć na to bezczynnie?

Interpelacyą tę poparł inny poseł Irlandczyk O'Gorman, zarzucając rządowi, że dla tego tylko nie wtrąca się do Moskwy, że się jej boi, bo silna i przez Niemców popierana. We Włoszech — prawił — dawaliście rozkazy królowi neapolitańskiemu i popieraliście Garibaldego, ośmielcie się teraz zapytać cara moskiewskiego, czemu znęca się nad poddanymi swymi i dajcie mu moralną nauczkę.

Rząd angielski odpowiedział, że tego uczynić nie może, a choćby i uczynił, na nicby się to nie zdało. Ale rząd moskiewski nadzwyczaj zawsze drażliwy na to, co o nim mówią i piszą zagranicą, kazał odpisać, że wszystkie doniesienia o smutnym stanie Petersburga, są albo kłamliwe albo przesadzone, i że tamtejsza ludność zupełnej zażywa wolności. Mydlenie to oczów, w które nikt nie wierzy, ale którem dla spokoju się zadowolnią.

— Rząd zamyśla posłać znowu 5 tysięcy posiłków do przylądka Dobrej Nadziei, bo widocznie nie jest pewien, czy holendersey Boersy i dzicy Natalu, przeciwko rządom angielskim nie powstaną.

— W Dublinie zmarł w tych dniach przywódzca stronnictwa ludowego Butt. Irlandczycy przez wdzięczność, za jego niezmordowaną obronę praw ludu, postanowili pogrzebać go kosztem narodowym, i biednej rodzinie jego zapewnić dotacyą narodową utrzymanie.

— Z indyjskiej Labory donoszą, że Jakób han afgański przyjął wszystkie warunki angielskie. Wedle tych warunków, Anglicy zajmą dwa najważniejsze przejścia górskie, prowadzące do Afganistanu, jako to: Kojak i Khyber i doliny Pszyn i Kurum. Major Cawaguari zostanie posłem angielskim w Kabulu, a inny Anglik ajentem w Kandakarze. O tem, czy han zawarł z Anglią stałe przymierze, i zobowiązał się zerwać z Moskwą, nic jeszcze nie piszą.

Rzym. Na prośbę królowej Małgorzaty, dozwolił Ojciec św. urządzić w pałacu kwirynalskim, znajdującym się dotychczas pod interdyktem, kaplicę, i miewać w niej dla duchownego użytku królowej, msze św. Jako główną przyczynę prośby swej podała królowa, iż przykro jej jest pod opieką policyi udawać się codziennie do kościoła. Widać z tego, iż rodzina królewska, od czasu zamachu Passanantego, nie pewna życia, bez opieki policyi kroku za próg pałacu dać się boi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 12. maja. Tutejszym rzemieślnikom przypominamy, że jutro w wtorek odbędzie się publiczne zebranie w sprawie cechów i to o godz. 6 po południu w Hotelu Saskim.

— * **Dziś** odbędzie się popis publiczny szkoły wieczornej rzemieślniczej wieczorem o godz. 8 w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku.

— * **Pewien** tutejszy policyant, spotkawszy parę miesięcy temu późnym wieczorem młodą dziewczynę, zaprowadził ją do policyjnego aresztu, jakkolwiek tłómaczyła mu się, że od roboty powraca. Gdy na drugi dzień przekonano się o zupełnej niewinności aresztowanej, policyant został zaskarżony o rozmyślne, a bezprawne pozbawienie wolności, i skazany w pierwszej i drugiej instancyi na karę więzienia. Karę tę potwierdził najwyższy trybunał 4. kwietnia.

— * **Od 12. bm.**, będzie zamknięty na pewien czas przejazd, przez most na Grobli. Na podanie policyi, pozwoliła komendantura, na ten czas, na przejazd przez Wałową ulicę.

— * **„Pos. Ztg.“** opisuje zabawny wypadek, jaki spotkał jednego z tutejszych kupców. Zaproszony na ślub pewnej pary innej, niż on wiary, nie tłoczył się pomiędzy gośćmi, ale siadł w wyżej po bokach kościoła ustawione ławki, by mógł wygodniej przypatrzyć się obrządkowi. Ale podczas długiej dosyć mowy pastora, sen go miły zmorzył, a gdy się nareszcie obudził, spostrzegł z przerażeniem, że się w obcem i zupełnie ciemnem miejscu znajduje. Gdy się rozpatrzył, gdzie jest, zaczął krzyczeć i pukać do drzwi, które mu wreszcie otworzył kościelny.

— * **Policya** zamknęła, jako grożący ruiną ten sam dom, przy Mokrej ulicy, który niedawno temu wojsko szturmem, dla aresztowania kilku hałasujących robotników, zdobywać musiało. W domu tym, złej zażywającym sławy, mieszkało aż 150 osób.

— * **Śmierć z ukłucia.** Pewnemu młodemu czeladnikowi krawieckiemu, weszła w rękę przy przymierzaniu surduta igła, której wydobyć nie zdołano. Po

---

wie obrano drugi, umieszczony w wydaniu prof. A. Małeckiego w przypisku; na scenie naszej odegrano pierwszy, krótszy i o wiele piękniejszy od drugiego.

Odmiennie także, niż w Krakowie pojęte zostały na naszej scenie dwie główne role kobiece Salomei i Amelii. W Krakowie wzięto Salomeę za główną heroinę dramatu i dla tego obrała beneficyantka pani Hofmanowa jej rolę dla siebie. Przeciw takiemu pojęciu roli Salomei przemawia najprzód to, że sam Słowacki nazywa ją w liście do swej matki tylko „jedną z heroin tragedyi“, a te słowa, jak słusznie powiada prof. A. Małecki w swojem dziele o Słowackim, „ograniczają tę rolę do czegoś tylko drugorzędnego“. Postać Amelii pozostawił Słowacki także całkiem niewykończoną. Rola jej w formie, w jakiej nam się przedstawia, jest całkiem bierną; wątpię jednak, iżby poeta taką był nadał Amelii, gdybyśmy jego dramat posiadali w całości. Jest to, zdaniem mojem, w każdym razie dodatni charakter i prawdopodobnie odegrała Amelia stanowczą rolę w ostatecznej decyzyi Szczęsnego i tragicznem rozwiązaniu sztuki. W scenie przed wyjazdem Hetmana do Wilna, w miejscu, gdzie Amelia wpada i mówi, że widziała cień matki, który mówił: „ojciec twój kona“, i zaklina Hetmana, żeby do Wilna nie jechał,—brakuje w pozostałym rękopiśmie czterech kart drobnego i nabitego pisma. Tu musiała zajść między Hetmanem a Amelią rozmowa, która wprawdzie nie powstrzymała Hetmana od wyjazdu do Wilna, która jednak w umyśle Amelii, córki Horsztyńskiego, pozostawiła może wspomnienia, które zaciążyły po śmierci Hetmana na szali decyzyi i losu Szczęsnego, który mimo swego niewątpliwie tragicznego końca i lubo „syn zdrajcy“, wyszedł w rozwiązaniu sztuki prawdopodobnie nie jako „mściciel ojca“, jak go przedstawiano na scenie krakowskiej, ale jako bohater, opłacający swem życiem przychylenie się swoje do sprawy, której reprezentantem jest w sztuce Horsztyński. W tem rozwiązaniu stanowczą, powtarzam, odegrać musiała rolę Amelia, córka Horsztyńskiego. Ze Amelia wyjdzie z swej biernej roli — wskazywać się na to zdają słowa, jakie kładzie w jej usta poeta w końcu sceny, w której wyrokiem „Tak“ oberwanej margerytki wpływa na postanowienie Szczęsnego co do poddania się woli Hetmana. W końcu tej sceny bowiem, na słowa Szczęsnego, wybierającego się do Horsztyńskiego w skutek jego wyznania: „Ja może powrócę wieczorem. Jeżeli powrócę, to będę łachmanem, z którego nie można zrobić chorągwi dla żadnej partyi. — Więc niech ze mnie zrobi, co mu się podoba...“— odzywa się Amelia: „Zrozumiałam, mój Boże, teraz zrozumiałam“. Na tych słowach kończy się ta scena. Od tego miejsca jednak powinnaby się, zdaniem mojem, zmienić rola Amelii, dotąd bierna, lecz nakreślona w tej ostatniej właśnie scenie z siłą, nadającą jej cechę pierwszorzędnej roli w sztuce. W tym charakterze wystąpiła też w tej scenie postać Amelii w grze panny Disterlow, która tę rolę jako beneficyantka obrała dla siebie jako „lepszą cząstkę“—i ta też scena stanowiła kulminacyjny punkt zachwytu, z jakim publiczność przyjmowała „Horsztyńskiego.“

(Dokończenie nastąpi).

kilku dniach ręka mu nabrzękła i obolała, a doktór wyjąwszy igłę, oświadczył, że rękę odjąć koniecznie trzeba. Jednakże chory nie chciał się na to zgodzić i w parę dni umarł.

— * **Korespondent** „Kur.“ z Gniezna, pisząc o cechach, zarzuca ustawie cechowej w „Oręd.“ oddrukowanej, że oddaje bez przyczyny cechy w moc władzy komunalnej, zamiast tworzyć w cechu sądy polubowne. Jest to mylne, bo to, co w ustawie napisano o władzy komunalnej, jest z Ordynacyi procederowej wyjęte, sądy polubowne zaś są osobno utworzone. Domysł, jakoby ustawa cechowa ułożona przez tutejszą komisyą, opierała się na statucie berlińskim, też jest nieuzasadniony, bo komisya poznała się z statutem berlińskim, kiedy już pracę ukończyła.

— * **Parobcy** z Jerzyc, ukarani więzieniem za popełniane w r. z. burdy, postanowili zemścić się na tych, o których sądzili, że byli przyczyną poniesionej przez nich kary, i w tym celu napadli w 20. w sobotę 3. bm. wieczorem, na rznącego wraz z parobkiem sieczkę w stodole gospodarza W. D., i zaczęli bić ich kijami. Napadnięci uciekli, ale parobcy dogonili ich, wywlekli na drogę i byliby pewnie na śmierć zatłukli, gdyby przechodnie nie byli nieszczęśliwych obronili. Z napastników aresztowano 8, z których 3 byli już za zeszłoroczne burdy karani.

— * **Bitwa pod Grunwaldem** przesławny obraz naszego mistrza Jana Matejki, będzie jak się dowiaduje „Dzien. Pozn.“, wystawiona w mieście naszem na jesieni br.

— * **Na wystawę** tutejszą bydła opasowego dostawiono bydła rogatego sztuk 230, owiec 172, nierogacizny 32. Z właścicieli Polaków wzięli w tej wystawie udział, pp. Brudzewski z Lednogóry i Karśnicki z Mchów. P. Brudzewski dostał za młode woły srebrny medal i 50 mrk. nagrody.

Nagrodę miasta Poznania, t. j. srebrny puchar, otrzymał p. Hansemann z Leszna, za 3letnie cielę, ważące 20 centnarów, który to wspaniały okaz, zakupiono do Berlina. Tutejszy zaś rzeźnik, p. Zakrzewicz, zakupił dwie świnie wyszczególnione 1 i 2 nagrodą i pięknego wołu.

Wystawie zaszkodził bardzo deszcz, który przez całą sobotę padał i zimne i wietrzne powietrze niedzielne.

— * **Mordercze napady.** W tych dniach napadł w sieni domu pewien czeladnik na stróża ze Starego Rynku, z którym był w kłótni, i strzelił do niego z pistoletu, ale na szczęście chybił, a w zeszły czwartek o 11 w nocy, 3 cygarników napadło i mocno pokaleczyło, wracającego spokojnie do domu czeladnika rzeźnickiego.

— * **Teatr polski.** Sobotnie przedstawienie „Wandy“ sprowadziło do teatru nadzwyczaj liczną publiczność mimo ulewnego deszczu i dość silnego wichru. Zgromadzeni z zadowolnieniem i coraz to wzrastającym zapałem przyjmowali grę artystów, zachwycając się zarazem przepyszną i malowniczą wystawą, na jaką Dyrekcya nie szczędziła wykładu.

Operetka „Ładne kobietki“, którą wczoraj na scenie naszej powtórzono, cieszyła się równie dobrem powodzeniem. Publiczność bawiła się doskonale, wynagradzając artystów co chwila hucznemi oklaskami za staranne i dobre wykonanie.

Dzisiaj wieczorem „Małomieszczanie“, komedya w 5 aktach pkzez Wiktora Sardou. Spodziewamy się, że publiczność licznie się zgromadzi.

— * **Zebranie** przedwyborcze polskie w Tucholi, w Prusach Zachodnich zostało w tych dniach — jak pisze „Gaz. Tor.“ — dla tego przez p. komisarza Rexa rozwiązane, że przewodniczący w sprawozdaniu z czynności komitetu wyborczego nazwał obranego w powiecie posła Niemca „kulturtregierem czystej wody“, i zarzucił landratowi, że przez to tylko umożliwił wybór Niemca, iż okręgi wyborcze niestosownie policya podzieliła. P. komisarz dojrzał bowiem w tych uwagach obrazy posła i landrata. Zebrani rozeszli się najspokojniej, a „Gaz. Tor.“ pisze, iż to sprawie nie zaszkodzi, ponieważ wyborcy zbiorą się na przyszłe zebranie jeszcze liczniej.

— * **Z prowincyi** żalą się w „Pos. Ztg.“ na nadzwyczajne zyski, jakie ajenci przy częstej sprzedaży małych własności ziemskich ciągną, i proponują założenie w Poznaniu przez niemieckie stowarzyszenie rolnicze stałej ajencyi, któraby trudniła się za małem wynagrodzeniem sprzedażą gruntów.

— * **Z Raciborza** na Górnym Szląsku piszą, że pewien stróż nocny widział w nocy na 6. b. m., jak kilku panów przyzwoicie ubranych zdjęło posąg Zbawiciela z małej kapliczki, znajdującej się za lazaretem wojskowym, i utarzawszy go w pobliskiej kałuży, do Pszczyny wrzuciło. Stróż ten nie śmiał sam jeden przeszkadzać „tym panom“ w ich świętokradzkiej rozrywce.

Redaktor odpowiedzialny **Sebastyan Podlaski** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 12. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	9	75	9	20	8	80
Żyta	6	50	6	30	6	10
Jęczmienia	6	50	6	—	5	80
Owsa	6	70	6	30	6	—
Grochu do gotowania	7	30	7	10	7	—
na paszę	6	30	6	20	6	10
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	50	2	40	2	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 70,000 litrów cena wypowied. 51,00 mk., na maj 51,00 mk., czerwiec 51,50 mk., lipiec 51,80 mk., sierpień 52,20 mk., wrzes. 52,50 mk., paźd. 00,00 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.